

DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarnia 10-65.
Za tekst str. 2 — 7 odpowiada Wacław Gąsiorowski. W-wa, Widok 21, druk „Matador”

SAMOZATRUCIE na tle wątroby

Samozatrucie bywa przyczyną wielu dolegliwości (ból artretyczny, łamanie w kościach, bóległowy, podenerwowanie, bezsenność, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tyfca, mdłości, język obłożony). Trucizny wewnętrzne wytwarzające się we własnym organizmie, zanieczyszczają krew niszczą organizm i przyspieszają starość. Wątroba i nerki są organami oczyszczającymi krew i soki ustroju. 20-letnie doświadczenie wykazało, że ziola lecznicze „CHOLEKINAZA” H. Niemojewskiego jako żółć - mocopedne są naturalnym czynnikiem odciążającym soki ustroju od trucizn własnych. Bezpłatne broszury otrzymać można w Laboratorium fizjologiczno-chemicz. „Cholekinaza” H. Niemojewskiego Warszawa N. świat 5

Gradobicie, burze i powodzie niszczą południowo-zachodnią Polskę W 5-metrowym spiętrzeniu wód toną ludzie i ich dobytek

Z różnych stron Małopolski środkowej i wschodniej nadchodzą wiadomości o burzach i powodziach.

Na terenie pow. tarnowskiego wezbrały rzeki Biała i Dunajec zalewając niżej położone pola. Nad Przemyślem przeszła gwałtowna burza, a wichura zerwała przewody powodując

przerwę w dostawie prądu. W Czortkowie wskutek burzy i ulewnej deszczu zostały zalane niektóre ulice.

Szczególnie gwałtowna burza przeszła nad boryslawskim zagłębieniem naftowym, gdzie wystąpiła z brzegów rzeka Tyśmienica.

Powódź objęła część Truskawca, Borysławia i Drohobycza.

Na Wołyniu

Południowy Wołyn został na wiedzony klęską gradobicia. Grad wyrządził znaczne szkody na terenie gminy Warba. W okolicach Piaszówki zostały zniszczone zasiewy rolne na przestrzeni 2.000 ha. W pow. krzemienieckim zniszczeniu uległo 3.000 ha zasiewów.

W Duławie uległy śmiertelnemu porażeniu od pioruna dwie osoby.

Groźba powodzi w Zagłębiu wzrasta w dalszym ciągu, gdy deszcz nie przestaje padać.

Na Śląsku

Sytuacja na rzekach i strumieniach śląskich nie przestała być nadal groźną. W okolicach Bogumina Odra przerwała wał osłaniający (Dokończenie na str. 2-ej).

Anglia przyjęła francuski plan trójprzymierza

W Genewie usunięto wszelkie przeszkody

stojące na drodze do zawarcia paktu z Sowietami — oświadczył Chamberlain

LONDYN. Premier Chamberlain złożył wczoraj po południu następujące oświadczenie o obecnym stanie rokowań w sprawie

współpracy Francji, Anglii i Sowietów we froncie antynapastniczym:

Jak Izbie wiadomo, minister spraw zagranicznych miał możliwość odbycia rozmów z ministrami francuskimi w Paryżu w drodze do Genewy. Miał on również możliwość kontynuowania w Genewie rozmów, prowadzonych z ambasadorem sowieckim w Londynie. W wyniku tych rozmów wszystkie punkty wchodzące w grę zostały obecnie wyjaśnione i mamy wszelkie powody do wyrażenia nadziei, że na skutek propozycji, jakie rząd JKMości ma obecnie możliwość wysunąć w głównej sprawie, o którą chodzi, osiągnięcie pełnego porozumienia w niedalekiej przyszłości — okaże się możliwe. Pozostanie jeszcze do wyjaśnienia kilka dalszych punktów. Nie przewiduję jednak, aby te kwestie mogły spowodować jakies poważniejsze trudności”.

LONDYN. W uzupełnieniu oświadczenia pre. Chamberlaina w kwestii rokowań z Z. S. R. R., gabinet na swym popołudniowym posiedzeniu postanowił przyjąć francuski plan paktu trzech mocarstw.

Decyzja powzięta została w wyniku rozmów lorda Halifaxa z pre. mierem Daladierem.

PARYŻ. Potwierdzona obecna wiadomość o bliskim definitywnym zawarciu trójprzymierza francusko - angielsko - sowieckiego wywarła bardzo dodatnie wrażenie we Francji, gdzie panuje przekonanie, że udział Rosji w europejskim systemie bezpieczeństwa wpłynie hamująco na państwa „dynamiczne”.

Wiadomości te szeroko komentowane w prasach, odbiły się dodatnio na giełdzie paryskiej

Wiedzieliśmy, że udział Rosji w europejskim systemie bezpieczeństwa wpłynie hamująco na państwa „dynamiczne”.

Wiadomości te szeroko komentowane w prasach, odbiły się dodatnio na giełdzie paryskiej

Wiedzieliśmy, że udział Rosji w europejskim systemie bezpieczeństwa wpłynie hamująco na państwa „dynamiczne”.

Wiadomości te szeroko komentowane w prasach, odbiły się dodatnio na giełdzie paryskiej

Wiedzieliśmy, że udział Rosji w europejskim systemie bezpieczeństwa wpłynie hamująco na państwa „dynamiczne”.

Wiadomości te szeroko komentowane w prasach, odbiły się dodatnio na giełdzie paryskiej

Wiedzieliśmy, że udział Rosji w europejskim systemie bezpieczeństwa wpłynie hamująco na państwa „dynamiczne”.

Wiadomości te szeroko komentowane w prasach, odbiły się dodatnio na giełdzie paryskiej

Nie damy Niemcom naszych robotników

Z Polski co roku — od wielu lat — pewna ilość robotników rolnych udaje się do Niemiec na polne roboty sezonowe. Popularnie nazywa się to „wędrownką na Saksy”. Ilość udających się na Saksy jest co roku rozmaita — czasami bywa to dwieście tysięcy ludzi, czasami ośmset tysięcy. Niemcy tych ludzi źle traktują, źle odżywiają i źle opłacają.

Wędrownka na Saksy to smutne następstwo tego zjawiska, że nie możemy wszystkim u siebie dać pracy i zatrudnienia.

Tego roku jednak wędrownki na Saksy nie będzie. Rząd nasz nie odnowił oświadczenia umowy. I zrobił jak najsluszniej pod każdym względem.

Ale przede wszystkim zrobił to słusznie ze względu na położenie polityczne.

Niemcy to nie jest kraj, który pławi się w dobrobycie i w bogactwach i dlatego brak tam robotników do ciężkich robót polnych. Przeciwnie, wszyscy dobrze wiemy, że panuje tam bieda i nędza, że brak żywności, że ludzie coraz bardziej sarkają i zrywają się na istniejące stosunki. Jeżeli brak tam robotników do pracy na roli, to dlatego, że wszystkich, którzy są do tego zdolni, pędzi się do służby w wojsku, do budowy fortyfikacji i do fabryk broni i amunicji. Stąd powstają luki, które oni chcą zapisać obcym robotnikami.

Nie można pozwolić, by te luki zapełniał polski robotnik. Nie można pozwolić, by polski robotnik choćby pośrednio przyczyniał się do budowy okopów i odlewania armat, z których Niemcy w razie czego będą strzelać do naszych żołnierzy.

I dlatego rząd polski słusznie zrobił, że nie dał zezwolenia na nową wędrownkę na Saksy. Ale z tego powodu spada na nas inny obowiązek. Dać pracę i chleb tym, którzy na Saksy nie wywędrowali.

Incydent graniczny w Tczewie Senat gdański pisze noty do Polski usiłując niesłuchanym manewrem zrzucić z siebie odpowiedzialność za zajścia w Kałdowie

TCZEW. W nocy z 23 na 24 bm. w Lisowie koło przyczółku mostowego w Tczewie nieznany osobnik usiłował zbliżyć się boczną, małoosuszoną ścieżką do posterunku granicznego polskiego. Na wezwanie strażnika osobnik ów zaczął uciekać, wobec czego strażnik odniósł dwa strzały z karabinu w powietrze.

Chodziło o szofera samochodu ciężarowego „Sedel” z Elbląga, który po załatwieniu formalności na posterunku gdańskim pozostawił wóz na szosie i chciał podejść do posterunku granicznego

przechodząc w niewłaściwym miejscu.

Po złożeniu odpowiednich wyjaśnień szofer załatwił formalności graniczne na posterunku i udał się spokojnie w swoją drogę.

GDANSK. Senat gdański wystosował wczoraj do komisarza generalnego R. P. w Gdańsku dwie noty. Nowe wystąpienie senatu gdańskiego charakteryzuje usiłowanie przerzucenia odpowiedzialności za incydenty w Kałdowie przez sztuczne naginanie stanu faktycznego.

Oryginalnym punktem tego wy

stąpienia senackiego jest „postulat” odwołania przez władze polskie urzędników komisariatu generalnego i dyrekcji cel, którzy udali się samochodem do Kałdowa po znanych zajściach, a na których samochodach zorganizowano napad bojówki hitlerowskiej.

Jak podaje jeden z dzienników prezydent senatu gdańskiego Greiser zażądał by rząd polski wyrzucił ubolewanie za zajścia, wydał sprawcę śmierci Grubnera w ręce policji i zapłacił rocznie zabitego odszkodowanie.

26 marynarzy poniosło śmierć w zatopionej amerykańskiej łodzi podwodnej Akcja ratunkowa staje się coraz bardziej rozpaczliwą

NOWY JORK. Według dotychczas jeszcze nie potwierdzonych wiadomości zginęło w międzyczasie już 26 osób załogi łodzi podwodnej „Squalus”, która zatonała na wysokości Portsmouth, śmierć nastąpiła prawdopodobnie na skutek braku powietrza.

Również informacje o szansach podjętej akcji ratunkowej brzmią nader pesymistycznie. Zamiar wydobycia znajdującej się na głębokości 80 metrów łodzi podwodnej na powierzchnię, przy pomocy zgaszonego powietrza, został rzekomo już zaniechany. Admiral

Cole, kierujący akcją ratunkową, zarządził wczoraj przed południem wydobycie załogi przy pomocy t. zw. stalowych dzwonów ratunkowych, mogących pomieścić po 8 osób załogi.

W ciągu ubiegłej nocy nie było żadnej łączności z zatopioną łodzią podwodną. Wczoraj rano jeden z nurków opuścił się na pokład łodzi podwodnej i porozumiał się z uwięzioną załogą przy pomocy pukania. Dowiedział się w ten sposób, że w przedniej części łodzi już tylko 33 marynarzy jest przy życiu.

Co do losu pozostałych 26 marynarzy brak wszelkich wieści. Przy puszczalnie utonęli oni w komorach łodzi, do których wtargnęła woda, lub też udusili się z braku powietrza.

Załoga, pozostała przy życiu, dała znać, że samopoczucie ich jest względnie dobre, biorąc pod uwagę specyficzne okoliczności. Posiadane zapasy żywności są na wyczerpaniu.

Załoga zameldowała poza tym, że nie może własnym przemysłem podjąć żadnych wysiłków w kierunku wydobycia się z łodzi.



CHAMBERLAIN

W uzupełnieniu oświadczenia pre. Chamberlaina w kwestii rokowań z Z. S. R. R., gabinet na swym popołudniowym posiedzeniu postanowił przyjąć francuski plan paktu trzech mocarstw.

Decyzja powzięta została w wyniku rozmów lorda Halifaxa z pre. mierem Daladierem.

PARYŻ. Potwierdzona obecna wiadomość o bliskim definitywnym zawarciu trójprzymierza francusko - angielsko - sowieckiego wywarła bardzo dodatnie wrażenie we Francji, gdzie panuje przekonanie, że udział Rosji w europejskim systemie bezpieczeństwa wpłynie hamująco na państwa „dynamiczne”.

Wiadomości te szeroko komentowane w prasach, odbiły się dodatnio na giełdzie paryskiej

Wiedzieliśmy, że udział Rosji w europejskim systemie bezpieczeństwa wpłynie hamująco na państwa „dynamiczne”.

Wiadomości te szeroko komentowane w prasach, odbiły się dodatnio na giełdzie paryskiej

Wiedzieliśmy, że udział Rosji w europejskim systemie bezpieczeństwa wpłynie hamująco na państwa „dynamiczne”.

RUMIANEK świeżo zebrany kupuję w każdej ilości
ŚRODKI CHEMICZNE do zwalczania chorób i szkodników roślin uprawnych poleca

Skład Apteczny PAWŁA PODGÓRSKIEGO
W PIOTRKOWIE ŚL.

Powódź zbliża się ku Warszawie

Jeśli deszcze nie ustaną sytuacja stać się może katastrofalna
(Dalszy ciąg ze strony 1-ej)

chronny pod Kopytowem i za-
lała znaczne przestrzenie.

Akcja ratunkowa prowadzo-
na jest pod kierownictwem ofi-
cerów W. P.

Również Olza w pow. rybnic-
kim wystąpiła z brzegów i za-
łała pola okoliczne na przestrzeni
100 ha niszcząc zasiewy.

Na terenie Cieszyna mały po-
tok spływający z góry Bobrow-
ka przerwał wał ochronny i pod-
mył tor kolejowy na długości
1 km. Pod Czechowicami Wisła
załała wielkie obszary łąk.

W kilku wioskach nad
Wisłą musiano z wielu domów
ewakuować mieszkańców spo-
vodu gwałtownego im niebezpie-
czeństwa powodzi.

W Bukowie wystąpiła woda
ze starego koryta Odry i za-
lała łąki oraz pastwiska na przestrze-
ni 5 km. Spiętzone wody rzek
niosą na swoich falach wiele
szlak dzikiej zwierzyny, która
nie zdążyła schronić się przed
niebezpieczeństwem oraz sprzę-
tu domowego i urządzeń tech-
nicznych, przygotowanych do
prac regulacyjnych przy zme-
kach.

W środę deszcze na Śląsku
przestały padać, to też istnieje
nadzieja, że niebezpieczeństwo
powodzi minie.

W Wielkopolsce

Podobnie jak w Wielkopols-
ce poczyniły burze wielkie szkody
również i na Kujawach, w
szczególności w Inowrocławiu i
okolicy.

W Inowrocławiu zalana zos-
tała część parku solankowego.
Na polach okolicznych potwo-
rzyły się całe jeziora.

Duże obszary na polach za-
lanych przez wodę są dla rolni-
ków w bieżącym roku stracone.
W niektórych wsiach spadł
grad wielkości gołębiego jaja i
wytlukł oziminnę oraz buraki cu-
krowe. W Kwiciszewie piorun
uderzył w jeden z budynków i
powalną go uszkodził.

Nad Szluzewem w okolicy Ale-
ksandrowa kujawskiego prze-
szła t. zw. sucha burza. Jeden z
piorunów uderzył w pralnie,
gdzie pracowały dwie kobiety.
Obie poniosły śmierć na miej-
scu.

Na terenie gmin: Małuszyn i

Zytino pow. radomszczańskiego
przeszła gwałtowna burza grado-
wa z piorunami. Wskutek grado-
dobicia 30 proc. zasiewów zo-
stało zniszczone. Spłonęło kilka
obór i stodoł, przy czym past-
wą płomieni padł inwentarz ży-
wy w tym kilka par koni.

W kolonii Rejtan pionem za-
bił jednego z gospodarzy.

W Warszawie

Według danych Instytutu Hy-
drograficznego przy Min. Komu-
nikacji, powódź szybkimi kroka-
mi zbliża się ku Warszawie i jej

okolice. Gdyby nawet deszcze
dalej nie padały, to i tak punktu
kulminacyjnego w Warszawie
grożącego okolicom podwarszaw-
skim należałoby się spodziewać
około 30-go bm. Tymczasem sy-
tuacja pogarsza się z godziny na
godzinę z uwagi na wciąż pada-
jące deszcze.

W górnym biegu, Wisła i jej
dopływy w niektórych okolicach
wystąpiły już z brzegów.

W okolicach Krakowa Wisła
wezbrała ponad poziom o plus
1,80 mtr. podczas gdy stan nor-
malny rzeki w tych okolicach wy-
nosi minus 2,70. W ciągu więc
jednej doby przybór wody w Wi-
śle w okolicach Krakowa wyniósł
4 metry.

W ciągu dnia dzisiejszego przy-
puszczalny przybór spodziewa-
ny jest w tych okolicach o dal-
sze trzy metry.

Również wezbrały fale jedno-
go z niebezpieczniejszych dopły-
wów Wisły, a mianowicie rzeki
Raby, której przybór w ciągu o-
statnich 24-ch godzin wyniósł aż
5 metrów. Również o trzy me-
try wzrósł stan wody na rzece
Skawie.

W dniu dzisiejszym spodzie-
wany już jest gwałtowny przybór
wody w środkowym biegu Wisły
a mianowicie w okolicach San-
domierza. Już obecnie poziom
wody na Wiśle w tych okolicach
jest o dwa mtr. wyższy niż nor-
malnie.

Jeżeli chodzi o zagrożenie
Warszawy, to woda może wystą-
pić z brzegów po przekroczeniu
kulminacji w wysokości 5,7 mtr.
Spodziewany przybór w okoli-
cach Warszawy przy dalszych o-
padach atmosferycznych wyniósł
by w ciągu 2-ch najbliższych dni
ok. 4-ch metrów.

Warszawa bezpośrednio może
nie być zagrożona, ale za to
zagrożone zostaną okolice. Kulmi-
nacja na brzegach Wisły wzdłuż
jej środkowego biegu wynosi 3,2
mtr. Jeżeli się poziom podniesie
rzeka automatycznie występuje z
brzegów. Najbardziej zagrożone
będą powodzią w środkowym i
dolnym biegu Wisły okolice For-
donu, Plocka i Zawichostu.

Na dopływach Wisły sytuacja
wygląda znacznie gorzej. Wiele-
kie pasy brzegów nie są jeszcze
obwałowane i w okolicach bar-
dziej nizinnych istnieje groźba
wylewu rzek każdej chwili.

W związku z groźną sytuacją,
jaka się zapowiada w okolicach
Warszawy ma być w najbliższym
czasie uruchomiona czynność
Sztabu Przeciwpowodziowego u-
tworzonego na wiosnę b. roku w
okresie zagrożenia powodzią wie-
senna.

Balkany bronią się dzielnie

przed zapowiedzianą ofensywą Niemiec

Wizyta min. spraw zagr. Ga-
fencu w Ankarze i Atenach, zapo-
wiadana poprzednio na drugą po-
łowę czerwca, zostanie, przyspie-
szona. Minister wyjechałby do
Ankary już 11 czerwca, a więc
natychmiast po zakończeniu roz-
mów, jakie przeprowadzi w Bu-
kareszcie z królem Karolem II
ks. Paweł jugosłowiański, który

w drodze powrotnej z Berlina zło-
ży w Bukareszcie wizytę.

Tutejsze koła polityczne przy-
wiązują duże znaczenie do tej
żywej aktywności dyplomacji ru-
muńskiej i jugosłowiańskiej, pod-
kreślając, że wiąże się ona z ofen-
sywą dyplomatyczną, jaką po-
wzięli na Bałkanach Niemcy,
zmiierzając do rozbitcia Ententy

bałkańskiej w odpowiedzi na
pakt, anglo-turecki.

Zdaniem tutejszych kół poli-
tycznych kraje bałkańskie są jed-
nak zdecydowane bronić swej so-
lidarności i odnoszą się nieufnie
do prób mieszania się mocarstw
do spraw półwyspu bałkańskie-
go.

Groźny incydent na morzu

Japończycy ostrzelali parowiec brytyjski

HONG KONK. Doszło tu do
nowego incydentu angielsko ja-
pońskiego, który może się przy-
czynić do dalszego naprężenia
stosunków między obu mocar-
stwami. Parowiec angielski Ram-
pur o pojemności 16.000 ton był
pięć razy zatrzymywany przez ja-
pońskie kontrtorpedowce. Kontr-
torpedowce japońscy wezwał
przy pomocy sygnałów statek an-
gielski do zatrzymania się. Zgod-
nie z tym wezwaniem kapitan
polecił zatrzymać maszyny statku
Mimo to jednak dzieła kontr-

torpedowca japońskiego oddał
dwa strzały.

Następnie czterech oficerów ja-
pońskich w towarzystwie kilku
marynarzy podpiętno łodzią do
parowca, żądając dopuszczenia
na pokład i okazania papierów o
kretowych. Kapitan wpuścił przy-
byłych na pokład, ale odmówił
im wydania papierów.

W chwili gdy japońscy oficer-
wie znajdowali się na pokładzie
parowca Rampur, ukazały się na
horyzoncie dwa kontrtorpedow-
ce angielskie Duches i Difner.

Na ten widok oficerowie japoń-
scy opuścili pokład parowca
Rampur i szybko wrócili na
kontrtorpedowce japoński, któ-
ry zaraz odpłynął.

Na pokładzie statku Rampur
znajdował się jako pasażer no-
wy dowódca angielskich sił mor-
skich na wodach chińskich ad-
mirał A. J. Murry.

Zatrzymanie parowca Rampur
jest pierwszym tego rodzaju in-
cydentem w ciągu wojny chiń-
sko-japońskiej. Oczekiwany
jest ostry protest Angli.

Splonęło prawie całe miasto

na pograniczu estońsko-sowieckim

TALLIN. Wczoraj po poł-
dniu w centralnej części miasta
Pieczory, odległego o 45 km.
od granicy estońsko-sowieckiej
wybuchł olbrzymi pożar.

Pożar strawił przeszło 250 do-
mów mieszkalnych i zabudo-
wań gospodarczych. 3.000 mie-
szkańców zostało bez dachu
nad głową.

W akcji ratowniczej brali u-

dział wszyscy mieszkańcy mia-
sta oraz strażnicy ogniowe. Specjal-
nym pociągami z Tallina przy-
były oddziały piechoty armii
estońskiej i tallińskiej straży o-
gniowej, które natychmiast
przystąpiły do akcji ratunko-
wej.

Płomienie strawiły połowę
miasta. Należy podkreślić fakt, że
jest to trzeci wypadek olbrzy-
mego pożaru w bieżącym roku,
które miały miejsce w miastach
estońskich, położonych w po-
granicznym pasie z Rosją Sowie-
cką.

Wśród spalonych budynków
znajduje się m. in. gmach zarzą-
du miejskiego, dwa banki, apte-
ka miejska, dwie restauracje,
miejskowe kino oraz wiele ma-
gazyńców z wielkimi zapasami
towarów. Cztery ulice miasta
uległy całkowitemu zniszcze-
niu.

Wskutek silnego wiatru o-
gień przeniósł się również na o-
dległe o 1 i pół km. dwie wsie,

z których niewiele zdołano tra-
tować.

Według ostatnich wiadomo-
ści, pożar, w Pieczorach został
ugaszony po 4-godzinnym e-
nergicznym wysiłkach straży
pożarnej. 2 osoby poniosły
śmierć, 8 zostało ciężko rano-
nych. Szkody wynoszą, według
tymczasowych obliczeń około 2
milionów koron.

Władze zorganizowały dostawę
środków żywności dla pogo-
rzalców.

Katastrofalny wypadek królowej Mary

zakończył się kontuzją oka

LONDYN. Biuletyn o stanie
zdrowia królowej Mary, która u-
legła wczoraj wypadkowi samo-
chodowemu, stwierdza, że kró-
lowa spędziła niespokojną noc z
powodu kontuzji oka.

Komunikat zaznacza zarazem,
że kontuzja ta chociaż bolesna
nie jest groźna. Ogólny stan zdro-
wia królowej Mary jest zadawa-
lajacy.

W piątek królowa Mary koń-
czy 72 lata.

Dodatkowa wymiana towarów

miedzy Polską a Francją
w wysokości po pół miliarda franków
dla każdego z państwa

PARYŻ. Z list francuskich in-
formują, że w wyniku ostatnio o-
stigniętego porozumienia fran-

cusko-polskiego, oba państwa
będą mogły zrealizować dodatko-
wą wymianę towarów w wyso-
kości 500 milionów franków dla
każdego z nich. Operacja ta sfi-
nansowana będzie przez t. zw.
„Assurance Credit”.

Według tychże samych infor-
macji Francja eksportować bę-
dzie do Polski przede wszystkim
samochody i maszyny elektrycz-
ne, zaś Polska — surowce.

Ugoda powyższa nie zmienia w
niczym normalnych stosunków
handlowych pomiędzy Polską a
Francją.

Nowy przywódca II-ej Międzynarodówki

BRUKSZA. Naczelna rada
II-ej międzynarodówki dokonała
wyboru nowego przewodni-
czącego w miejsce zmarłego nie-
dawno Vandervelde'go. Nowym
przewodniczącym został b. mini-
ster skarbu Henryk Deman.

Zgon ś.p.

Aleksandra Brücknera

W dniu wczorajszym zmarł ś.p.
Aleksander Brückner, jeden z
najznakomitszych badaczy języ-
ka i literatury polskiej.

Nauka polska traci w ś.p. Alek-
sandrze Brücknerze wielkiego u-
czzonego i nieprzeciętnej miary
połonista.

Czytając

„Nowego Sportowca”

Ameryka sprzedaje Polsce hel

Niemcom stanowczo odmówiono transakcji

LONDYN. Departament stanu
ogłosił wczoraj, że Stany Zjedno-
czone zezwolą na sprzedaż rzą-
dom obcych państw 500.000 stóp
szczenińskiego helu na cele nauko-
we, lekarskie i przemysłowe.
Pozwoleni to dotyczy przedania zeppelinów.

wszystkim Polsce, która pragnie
zakupić hel na wypełnienie balo-
nu stratosferycznego.

Należy przypomnieć, że Stany
Zjednoczone odmówiły sprzeda-
ży helu Niemcom dla napełnie-
nia zeppelinów.

Hitler złożył wieniec

na grobie Gruebnera

GDANSK. Wczoraj odbył się
pogrzeb zastrzelonego w ub. nie-
dział w Kaldowie przywódcy bo-
jówki narodowo-socjalistycznej
Maksa Gruebnera.

Przemówienie żałobne wygłosił
prezydent senatu Greiber, składa-
jąc jednocześnie wieniec w imie-
niu senatu.

Przybył również gauleiter För-
ster, który złożył wieniec w imie-
niu kanclerza Hitlera.

W czasie uroczystości pogrzebo-
wych, które miały przebieg spo-
kojny, przejście graniczne w Kal-
dowie było zamknięte, a tamtejszy
urząd celny nieczynny.

Rokowania niemiecko-szwajcarskie ponownie zostały przerwane

REMO. Toczące się tu od pew-
nego czasu rokowania niemiecko-
szwajcarskie w sprawie zawar-

cia układu gospodarczego mię-
dzy obu krajami, zostały wczoraj
ponownie przerwane.

Nowy cios godzi w „oś“

Jest nim zakończenie rokowań Anglii z Sowiecami

Od kilku tygodni prasa niemiecka i włoska rozpisywała się o trudnościach w rokowaniach angielsko-sowieckich i dawała do zrozumienia, że do zawarcia takiego układu w ogóle nie dojdzie. Szczególnie ironiczne i złośliwe były uwagi, które ukazywały się w ostatnim tygodniu. „Oś“, jednak pracowała nie tylko na odcinku prasowym. Berlin natomiast stawiał się w Moskwę. Przez specjalnych wysłanników zapewniano Sowiety, że Niemcy gotowi są przejść na politykę przyjaźni. Jakże naiwni są berlińscy politycy, którzy występowali z takimi projektami, którym śniło się obecnie nowe Rapallo, wspinały sojusze niemiecko-sowiecki?!

Ważniejsze jednak są nie informacje prasowe ale fakty. Otóż zgodnie z naszymi wczorajszymi doniesieniami porozumienie sowiecko-angielskie jest faktem. Z trybuny parlamentarnej premier Chamberlain złożył odpowiednie oświadczenie. Pozostała jeszcze do uzgodnienia strona techniczna. Ambasador brytyjski w Moskwie otrzymał odpowiednie instrukcje. W kołach politycznych oczekują, iż w początkach przyszłego miesiąca uda się do Moskwy min. Halifax celem nawiązania bezpośredniego porozumienia ze Stalinem i Molotowem. Wizyta ta posiada do niesie znaczenie i będzie poprzedzona przez podpisanie paktu sowiecko-angielskiego.

Nie należy przeczyć, że Sowiety są sąsiadem Polski i Rumunii. Już przy innej okazji podkreśliliśmy, że Polska w żadnym wypadku nie przeciwstawiała się układowi sowiecko-angielskim i sowiecko-francuskim. Układy te w żadnym wypadku nie naruszają naszych stosunków z tymi państwami. Jak mogliśmy stwierdzić po wizycie Potiomkina w Warszawie, stosunki polsko-sowieckie układają się pomyślnie i nie wymagają żadnych uzupełnień w postaci nowych aktów dyplomatycznych. Sowiety dały wyraz zrozmieniu dążeń naszej polityki za granicą, ujętych w ostatnim przemówieniu min. Becka. Regulujemy nasze stosunki z Sowiecami na drodze bezpośrednich rozmów i nie potrzebujemy cudzego pośrednictwa. Jeśli chodzi o Anglię, to wiadomo, że nasz układ jest również dwustronny.

Wciągnięcie w obecnej chwili

NIE załączać znaczków!!! Światowej sławy Jasnowidz Vichara wybiera pod gwarancją szczęśliwego numeru. Rozwiąże Ci zagadkę przyszłości — da Ci klucz Nowego Życia — Dobrobytu!!! Podaj zaraz datę urodzenia. Jasnowidz Vichara, Kraków Skrytka 567.

Utrudniali emigrację Żydów

z b. Austrii

WIEDEN. Filia wiedeńska amerykańskiego biura podróży „American Express Company“ została przez policję w drodze administracyjnej ukarana grzywną w kwocie 8.000 marek za „nieusprawiedliwioną podwyżkę ceny biletów kolejowych“.

Kierownicy tego biura, którzy są dwaj szwajcarscy obywate-

Sowietów w system gwarancji pokojowych jest zjawiskiem dodatnim. Sowiety nie są jednak zbyt zainteresowane w sprawach europejskich. Moskwa pragnęła uzyskać gwarancje angielskie w sprawach azjatyckich. Wspólny front przeciwko Japonii posiada dla Sowietaów większe znaczenie aniżeli cała Europa. Ale Anglia nie dała się wciągnąć w azjatyckie kłopoty Sowietaów. Zresztą Londyn zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że Japonia tylko dlatego nie zaangażowała się w Europie po stronie Niemiec i Włoch, by uży-

wać będą również rezerwar dla państw sojuszników, jeśli chodzi o sprzęt wojenny. W końcu bardzo ważne jest stanowisko polityczne Sowietaów. Fakt przystąpienia Moskwy do bloku przeciwaagresyjnego nie może oczywiście pozostać bez wpływu na małe państwa, a przede wszystkim państwa bałtyckie.

W rozmowach moskiewskich które prowadzić będzie lord Halifax, szereg spraw a między innymi ustosunkowanie się do poszczególnych państw, zostanie wyjaśnione. „Oś“ otrzymała bardzo dotkliwy cios.

Polacy -- to naród żołnierzy

Opinia prasy francuskiej

Paryski tygodnik aktualności „Match“ poświęcił w ostatnim swym numerze — z dn. 18 br. — wiele miejsca wojsku polskiemu.

Tytułową stronice pisma zdołała duży polski bohater Wodza Naczelnego, Marszałka Śmigłego-Rydza.

W tekście wiele fotografii. Jedną z nich przedstawia chwilę przejmowania sztandaru przez młodszy rocznik w Szkole Podchorążych Kawalerii. Następna Marszałka Śmigłego-Rydza w swych apartamentach prywatnych.

„Naród wieśniaków — czytamy m. in. na tej stronicy — Polacy są też narodem żołnierzy. Od wieków Polacy wnoszą wkład do historii wojskowej Europy zadziwiający wkład odwagi i bohaterstwa, dają wielokrotnie na polach bitew dowody odwagi, hartu i pogardy niebezpieczeństwa. Albowiem ciężki zawód wojenny odpowiada tej rasie silnej, zdolnej do znoszenia największych trudów i nawykłej do ciężkiego życia“. Autor wylicza dalej te chwile w historii, w których zadzierzgnięto wężły polsko-francuskiego

braterstwa broni.

W dalszym ciągu „Match“ podaje fotografię gen. Składkowskiego, min. Becka, gen. Kasprzyckiego, gen. Gluchowskiego i min. Ulryha z krótkimi notatkami biograficznymi oraz duży zdjęcie, przedstawiające wjazd oddziału kawalerii na wzgórze. Pod fotografią napis: „Naród wojskowy — Polska powierzyła żołnierzom swój los polityczny. Jej kawaleria należy do najlepszych w Europie. Jej dywizje, niezależne, dobrze uzbrojone, mogą podejmować operacje o szerokim zakresie.“

Nieudana ofensywa japońska

zakończona olbrzymimi stratami

SZANGHAJ. Jak donosi komunikat chiński — ofensywa japońska prowadzona z wielkim rozmachem w prowincji Hopei, w centralnych Chinach, napotkała na zdecydowany opór wojsk chińskich i szybko załamała się.

Jedną dywizję japońską nacięto rażą na Anlu na brzegu rzeki

Han, na zachód od Hankou, druga zaś dywizja prowadziła w tym samym czasie ofensywę na Suichow, wreszcie trzecia dywizja zasilila Japończyków pod miastem Tunbo, a czwarta pozostała w rezerwie.

Walki przybrały ogromne rozmiary, to też straty obu stron

były bardzo znaczne. Japońskie straty były wielkie, ponieważ Japończycy usiłowali sforsować zajęte przez Chińczyków przełęcz górskie. Główna bitwa rozegrana została jednak na równinie między Tanhe i Tunbo, w północnej części prowincji Hopei.

Ponowne zaostrzenie sytuacji

w koncesji międzynarodowej w Amoi

LONDYN. Według nadeszłych tu z Hong-Kongu wiadomości, rokowania prowadzone między dowódcami wojsk angielskich, francuskich i amerykańskich z jednej a oficerami marynarki japońskiej z drugiej strony w sprawie wycofania znajdujących się na wyspie Kulangsu wojsk japońskich, zostały ostatnio przerwane.

Bezpośrednią przyczyną zerwania rokowań między przedstawicielami 4-ech mocarstw, stała się odmowna odpowiedź, udzielona przez Japończyków na żądanie szefa koncesji angielskiej w Amoi, sir Percy Noble, który domagał się wycofania wszystkich wojsk japońskich z wyspy Kulangsu przed podjęciem dalszych rokowań.

Sytuacja uległa w środę wie-

szorem dalszemu zaostrzeniu, ponieważ dowództwo marynarki japońskiej po zerwaniu rokowań zawiesiło blokadę nad wyspą. Równocześnie w koncesji międzynarodowej wyładowały dalsze wojska japońskie.

Prasa japońska usiłuje usprawiedliwić postępowanie japońskich władz wojskowych specyficznymi warunkami, jakie panują w Amoi, jak również ogólną

sytuację strategiczną.

Równocześnie dzienniki zamieszczają oświadczenie japońskiego ministra spraw zagran. w którym zakomunikowano, że jeśli wiadomość o przybyciu większej liczby oficerów francuskich do głównej kwatery wojskowej rządu Czang-Kai-Czeka okazała by się prawdziwą, wówczas rząd japoński musiałby to uważać za akt wrogi wobec Japonii.

Dlaczego kanc. Hitler

przeprowadził inspekcje linii Sygryda

Według relacji z kół zbliżonych do kanclerza Hitlera, bezpośrednim powodem do przeprowadzenia generalnej inspekcji na linii Zygryda było uzyskanie przez niemiecki sztab główny pewnych informacji.

Wynikało z nich, że twierdzenie niektórych wpływowych polityków niemieckich, jakoby Anglia nie była jeszcze gotowa do współdziałania na odcinku zachodnim nie są ściśle. W świetle raportów niemieckiego wywiadu ustalono, że współdziałanie wojskowych sił angielskich z francuskimi jest już obecnie faktem dokonany.

Wiadomości te wywarły na

kanclerzu i jego najbliższym otoczeniu duże wrażenie i przyspieszyły jego decyzję, co do gruntownej inspekcji umocnień niemieckich na froncie zachodnim.

Jak wiadomo, w inspekcji tej wziął również udział upatrzony na naczelnego wodza w przyszłej wojnie gen. Brauchitsch oraz szereg generałów i wyższych oficerów ze sztabu generalnego.

**KUPÓN NA
BEZPŁATNĄ
PORADĘ PRAWNĄ**

Dla uzyskania porady należy przedstawić dwa kupony



Na naukę do Rzymu

RZYM. Szef niemieckiej służby pracy Hiehl wyjechał na zaproszenie Mussoliniego do Włoch. W dniu 29 bm. zostanie on przyjęty na specjalnej audyencji przez Mussoliniego, a w dniach następnym zwiedzać będzie w towarzystwie szefa włoskiej służby pracy miasta Littorio i Sabaudie, które, jak wiadomo, powstały na terenach osuszonych z bagien.

Specjalne kursy dla żon oficerów sowieckich

MOSKWA. Sowieckie władze wojskowe ponownie wzmożyły akcje szkolenia do służby zastępczej żon oficerów armii czerwonej. We wszystkich okręgach wojskowych zorganizowane są specjalne kursy dla żon oficerów, na których przechodzą one obowiązkowe przeszkolenie nie tylko z zakresu obrony przeciwlotniczej i służby sanitarnej, lecz nawet wyszkolenie strzeleckie i naukę o broni.

Dowództwo czerwonej armii przykłada do faktu masowego szkolenia żon oficerów bardzo duże znaczenie.

Z prasy

Łańcuch prowokacji niemieckich

Ostatnie wydarzenia na terenie Gdańska wywołują silną reakcję na łamach naszej prasy.

Oto co pisze „Wieczór Warszawski“:

Ostateczne uzgodnienie stanowiska angielskiego i rosyjskiego którego sekwencją będzie podpisanie w najbliższym czasie układu trójporozumienia angielsko-francusko-rosyjskiego, wywarło bardzo silne wrażenie przynębiające w Berlinie i Rzymie.

Berlin nie tylko obawia się całkowitego otoczenia, ale widocznie nie jest mimo wszystko całkowicie przekonany o solidarności Rzymu, gdyż zajmuje się forsownie wywołaniem wrażenia, że Polska atakuje Włochy, o czym donosimy w depeszy berlińskiej.

Równocześnie Berlin odsłania coraz wyraźniej karty w sprawie ostatnich zajęć w Gdańsku. Zarówno zajęcie w Kaldowie, jak i nowy drobny w istocie incydent w Lisewie, o którym donosimy w depeszach gdańskich służą Niemcom do udowodnienia tezy, że tranzyt przez Pomorze jest zagrożony i że Niemcy mają uniemożliwić komunikację z Prusami Wschodnimi. Wychodzi również na jaw, że prowokacja w Kaldowie była wykorzystana dla masowego przemytu nielegalnych materiałów do Gdańska.

W tych warunkach tym jaskrawszego charakteru nabiera niebywałe w treści i formie pismo prezydenta senatu gdańskiego Greisera do komisarza generalnego R. P., w którym ośmiela się on posuwać aż do żądania usunięcia z Gdańska trzech najwyższych urzędników polskich.

W oświetleniu tych faktów nie może już ulegać wątpliwości, że wydarzenia na terenie Gdańska są jednym z ogniw perfidnie przygotowanego łańcucha prowokacji, mających doprowadzić do ostatecznego zaostrzenia sytuacji polsko-niemieckiej. Forma prowokacyjna potrzebna jest — jak się zdaje — Niemcom nie tylko ze względu na państwa zachodnie, ale także na przekonanie Włoch o tym, że wina za wypadki spadnie na Polskę.

Opinia polska z największym spokojem przyjmuje wszystkie te wydarzenia w przeświadczeniu, że istota sprawy leży daleko poza ich zasięgiem i że Polska potrafi zapewnić bezpieczeństwo dla swoich interesów nad Bałtykiem.

Kalendarz dnia

PIĄTEK

26

Maja

† Filipa Neriusza.
Jutro: Wig. w D. K.
Słońca wsch. 5.28 zach. 19.39.
Księż. wsch. 11.48 zach. 0.9.

KRONIKA HISTORYCZNA

1496. Jan Olbracht rozszerza przywileje szlachty.
1584. Ścięcie Samuela Zborowskiego.
1831. Pamiętna bitwa pod Ostrołęką.
1863. Murawiew „Wieszatel” obejmuje zarząd Litwy i tłumi bezwzględne powstanie.

PRZYSŁOWIA

Na św. Filipa jeśli deszcz rzęsiły
Będzie plon obfity i czysty.

Francuskie okręty wojenne w portach angielskich

BREST. Pancerniki „Dunquerque”, „Strasbourg”, krążowniki „Georges Leygues”, „Montcalm”, „Gloire” oraz druga flotyła torpedowców odplynęły z Brestu celem złożenia przyjacielskich wizyt w całym szeregu portów angielskich.

Francuskie okręty wojenne przy były w godzinach popołudniowych do portu Cardiff. Licznie zgromadzona publiczność zgłaskała marynarzom francuskim owoce. W imieniu marynarki brytyjskiej oficerów francuskich królowników powitał komandor Walter Phipps.

Czarny dzień lotnictwa amerykańskiego

NOWY JORK. Poniedziałek był dniem feralnym dla lotnictwa amerykańskiego, albowiem w dniu tym wydarzyło się 8 katastrof samolotowych, w których zginęło 16 osób, zaś 6 odniosło rany.

W 7-miu wypadkach katastrofom uległy samoloty prywatne.

RADIO

WARSZAWA I

PIĄTEK, DN. 26 5. 1939 R.

6.30 „Kiedy ranne” 6.35 Gimnastyka 6.50 Muzyka (płyty) 7.00 Dziennik poranny 7.15 Muzyka (płyty) 8.00 Audycja dla szkół 8.10 Ciągnięcie miliona 8.20 — 11.00 Przerwa 11.00 Audycja dla szkół 11.25 Muzyka (płyty) 11.50 Audycja dla poborowych 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa 12.03 Audycja południowa 13.00 — 15.00 Przerwa 15.00 „Zagadka historyczna” — audycja dla młodzieży 15.25 Poradnik sportowy 15.35 Muzyka obiadowa 16.00 Dziennik popołudniowy 16.08 Wiadomości gospodarcze 16.20 Rozmowa z chorymi 16.35 Recital fortepianowy 17.10 „Echa mocy i chwaly” 17.20 Pieśni amerykańskie 17.40 Wrota Wschodu: Strażnicy Dalekiego Wschodu — felieton 17.50 „Artyści zastępcy w gospodarce domowej” — odczyt 18.05 Wesołe melodie 18.50 Powieściowy Teatr Wyobraźni „I co z takim zrobić” 19.00 „Rozmaitości muzyczne” — koncert rozrywkowy 19.45 Co grozi społeczeństwu od lotnictwa — odczyt 20.00 Audycja dla wsi 20.35 Koncert rozrywkowy 20.35 Audycja informacyjna 21.00 Józef Haydn: „La to” 21.40 „Nowe prądy — nowi ludzie” 21.55 Miniatury kwartetowe 22.35 „Dialog o myśli i zjawiskach duchowych” — fragment z „Emancypacji” 22.55 Przegląd prasy 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego 23.05 Wiadomości z Polski w języku francuskim 23.15 — 23.55 Wiadomości z Polski w języku węgierskim.

WARSZAWA II

14.00 Sekstet Kazimierza Blaschke. 15.00 „Skrzypce z orkiestrą” — koncert 16.05 Recital organowy 16.40 Wiadomości sportowe 16.45 Parę informacji 16.50 Kącik solistów 17.10 Pogawędka gospodarska 17.25 Życie kultury stolicy 17.35 Program na jutro 17.40 Muzyka taneczna (płyty) 19.00 — 21.05 Przerwa 21.05 Muzyka (płyty) 21.10 „Szalony debiut” — monolog 21.25 Zrekonstruowana kompozycja: Symfonia koncertanta W. A. Mozarta 22.10 Muzyka lekka i taneczna (płyty) 22.55 Popularny koncert symfoniczny (płyty).

Włosi walczą zawzięcie

z przekonaniem, iż tańczą w takt niemieckiej muzyki

RZYM. Ostro polemizując z głosami prasy francuskiej z okazji podpisania sojuszu niemiecko włoskiego półturzydowy „Giornale d'Italia” twierdzi, że Francja nie okazuje zrozumie-

nia dla „ostatniej sposobności zorganizowania współpracy” jaką, zdaniem Gaydy — jest sojusz włosko niemiecki. „Giornale d'Italia” czuje się szczególnie dotknięty przypuszczeniem, że Włochy są czynni-

kiem podporządkowanym hegemonii niemieckiej i twierdzi, że celem zawarcia sojuszu było właśnie wywabienie Niemiec i Włoch spod hegemonii francusko-angielskiej.

15 punktów „zapalnych” istnieje obecnie w Europie

49 granic lądowych w Europie przed Anshlussem, 39 — dzisiaj — oto bilans ostatnich dwóch lat, w ciągu którego wymazano z mapy państw niepodległych naszego kontynentu Austrię, Czechosłowację i Albanie. Nader ciekawych i pouczających spostrzeżeń dostarczają nam te granice.

Otóż można stworzyć łańcuch państw, w których każde graniczy przynajmniej z dwoma sąsiadami, zasługującymi już jeśli nie na miano wrogich, to w każdym razie na takich, z którymi istnieją różne zatargi, łatwe do przerodzenia się każdej chwili w poważniejszy konflikt.

Sformujmy ów łańcuch: Polska — Niemcy — Francja — Włochy, Jugosławia — Węgry — Rumunia — Bułgaria. Do łańcucha tego możemy dołączyć jeszcze sąsiadujące z Niemcami: Danię, Holandię, Belgię, Jugosławię i Szwajcarię.

W obecnej chwili istnieje w Europie 15 punktów „zapalnych” na poszczególnych odcinkach granicznych. Większość owych punktów przypada na Niemcy (granice ze wszystkimi sąsiadami, z wyjątkiem Węgier); takich granic jest wokół III-ej Rzeszy 8, czyli ponad 50 proc. ogółu europejskich punktów zapalnych. Wskazuje to wyraźnie z czyjej strony grozi niebezpieczeństwo.

Poza tym należy jeszcze wziąć pod uwagę punkty zapalne na granicy Rumunii z Bułgarią i Węgrami, Jugosławii z Włochami, Niemcami i Węgrami, Francji z Włochami oraz Bułgarii z Grecją.

Swoistą wymowę ma zestawienie porównawcze dzisiejszych stosunków z tymi, jakie istniały przed utrwaleniem się reżimu hitlerowskiego w Niemczech.

Ówczesny europejski łańcuch państw wyglądał następująco: Litwa — Polska — Niemcy —

Francja — Włochy — Jugosławia — Węgry — Rumunia — Rosja — Polska i tak w kółko. Do tego można jeszcze dorzucić poszczególne ogniska: Węgry — Jugosławia — Bułgaria. Każde prawie z wliczonych państw miało z obu stron sąsiadów, z którymi stosunki były mniej lub więcej napięte.

Na przestrzeni 6-ciu lat nastąpiła pod tym względem radykalna zmiana na lepsze dzięki zawarciu szeregu układów i porozumień. Błędne koło zostało przerwane w różnych punktach, a więc m. in. na granicy Polski z Rosją (pakt o nieagresji z 1932 roku) i Litwą (1938), dalej na granicy Bułgarii i Jugosławii (pakt wieczystej przyjaźni z 1937 r.), Jugosławii i Włoch (pakt nieagresji z 1937 r.), Niemiec i Belgii (1937), Niemiec i Francji (1938), a nawet Rosji i Rumunii; wreszcie rozwiązana została ostatecznie sprawa Czechosłowacji, niwecząc w ten sposób dwa punkty zapalne (węgierski i niemiecki).

W latach powojennych państwa europejskie zawarły między sobą ponad 30 układów dwustronnych, opartych na zasadzie przyjaźni czy nieagresji. Większość tych umów przetrwała do dni dzisiejszych; nadmieniamy wszakże trzeba, iż gros zawartych układów przypada na okres ostatnich czterech lat.

O wiele już gorzej wygląda statystyka jeśli chodzi o umowy zbiorowe, których niemało zawarto, a o których w większości wypadków już dzisiaj — zapomniamy, że wymieniamy tylko Locarno, Front Stresy, Pakt Czterech czy Konferencję „Antykorsarską”.

Rozpadła się Mała Ententa, nie doszedł do skutku Pakt Wschodni, tak, jak dzisiaj idą oporne próby stworzenia nowego bloku państw czarnomorskich.

Awionetki w służbie fermerów

Romantyzm prerii amerykańskich, z rozsianymi na nich olbrzymimi fermami z tabunami dzikich koni, otrzymał nową nutę szarmonizowaną z postępem XX wieku. Zdarzało się często, że ujarzmione już przez cowboya przy pomocy lasa i wcielone do stada dzikie konie, znalazły się po raz pierwszy poza ogrodzeniem na wolnym stepie, wyrwały się i pędziły na oślep przed siebie. Dzikiego rumaka, opanowanego nagłą żądzą wolności trudno było dogonić na najbardziej rączym koniu. Nic tedy dziwnego, że jeden z farmerów w stanie Texas wpadł na pomysł użycia w tym celu samolotu.

Farmer ów z zamiłowania cowboya, z wykształcenia wojskowego lotnik, nabył przed kilku laty małą awionetkę typu wyrabianego przez zakłady Forda, którą często

posługiwał się w swych podróżach. Ostatnio, gdy kilka najcenniejszych koni jego stada niedawno upolowanych w preriach Texasu, wyrwało się — farmer — lotnik nie namyślając się długo, wsiadł na awionetkę i poleciał za wiatronogim tabunem. Po pół godziny cały tabun znalazł się z powrotem wśród stada, spędzony przez szybującą nad nimi maszynę.

Zadanie latającego cowboya nie należy jednak do łatwych, trzeba bowiem tak manewrować samolotem, by wyprzedziwszy konie, w odpowiedniej chwili zniżyłszy lot, zawrócić je w pożądanym kierunku. Sposób ten okazał się jednak znacznie pewniejszy od stosowanego dotychczas pościgu na koniach, wobec czego już 8 farmerów w Texas zastosowało awionetki do spędzania dzikich koni.



Przy swędzeniu ciała i WYRZUTACH SKÓRNYCH stosuje się KREM „LAIN-AGE”

Kosmetyk usuwający WADY NASKÓRKA tak u dorosłych jak i u dzieci.

Na Zamku

Pan Prezydent R. P. przyjął w dniu wczorajszym w obecności P. Marszałka Śmigłego, Rydza, p. prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja, Składkowskiego i p. wicepremiera inż. E. Kwiatkowskiego, którzy referowali o bieżących sprawach rządu.

Pan Prezydent R. P. przyjął również w dniu wczorajszym gen. dr. Romana Góreckiego, prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego.

Olbrzymi samolot amerykański

przybył do Anglii z ładunkiem poczty po przelecie u Atlantyku

W porcie londyńskim Southampton wylądował wczoraj olbrzymi samolot amerykański „Yankee - Clipper”. Jak wiadomo, Stany Zjednoczone, pracujące bezustannie nad ostatecznym rozwiązaniem zagadnienia stałej komunikacji powietrznej nad Oceanem Atlantyckim, obstałowały w zakładach lotniczych szereg samolotów — olbrzymów. Pierwsze próby z nimi, które zakończyły się niepowodzeniem przeprowadzone przed niedawnym czasem, na innej jednak trasie.

Obecny lot „Yankee - Clipper” był pierwszym lotem na trasie ze Stanów Zjednoczonych do Wielkiej Brytanii. Na pokładzie olbrzymia przywieziono wielką ilość listów i przesyłek pocztowych.

Gdy dalsze próby uwiecznione zostaną powodzeniem, wprowadzona zostanie regularna komunikacja pasażersko - pocztowa.

Śmierć 59 rybaków i marynarzy u wybrzeży hiszpańskich

BURGOS We wtorek wieczorem wydarzyła się u wybrzeży Cantabrii wstrząsająca tragedia rybaka, w której zginęło 59 osób. Podczas gwałtownej burzy zatonał bezpośrednio u wejścia do portu w Sandander parowiec rybacki, którego załoga liczyła 49 ludzi. Na miejsce katastrofy wyruszyła natychmiast łódź ratunkowa z 10 ma-

rynarzami, która jednak wskutek wysokiej fali również przewróciła się i zatonała wraz z załogą.

Powyższa katastrofa jest jedną z najpoważniejszych, jaka dotknęła rybaków hiszpańskich na wybrzeżu Cantabrii, gdzie zresztą co roku zdarzają się liczne nieszczęśliwe wypadki.

Ruszyli polskie nazwiska Dwóch parochów ruskich odpowiadało za to przed sądem

Przed Sądem Okręgowym w Złoczowie stanęli dwaj księża grecko - katolicy, ks. Chmuro-

wycz i ks. Danyluk, pod zarzutem ruszczenia nazwisk parafian. Ks. Chmurowycz skazany został na półtora roku więzienia.

Sportowa lotniczka rumuńska lądowała przymusowo na polach pod Będzinem

Na polach pomiędzy wsią Czeglądź a Będzinem wylądował przymusowo samolot sportowy, prowadzony przez lotniczkę rumuńską Izinę Burmaja. Lądowanie odbyło się zupełnie pomyślnie.

Jak się okazało, lotniczka leciała z Warszawy do Poznania,

zabłądziła jednak po drodze wskutek fatalnych warunków atmosferycznych. Zgubiwszy kierunek wylądowała, chcąc dowiedzieć się gdzie się znajduje.

W dniu wczorajszym lotniczka wystarowała do Poznania.

Dokonywał niedozwolonych zabiegów Sensacyjny proces lekarza-ginekologa

Przed Sądem Apelacyjnym w Wilnie zasiadł lekarz - ginekolog z Baranowicz. Akt oskarżenia zarzucał mu zajmowanie się przeprowadzaniem niedozwolonych operacji na osobach pacjentek. Jak stwierdzono, Sako-wicz wykonywał takich zabiegów za przeciąg dwóch lat około 25.

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji, skazując oskarżonego na karę roku więzienia, darując mu zarazem wykonanie kary na mocy amnestii. Po za tym lekarz pozbawiony został prawa wykonywania praktyki na przeciąg czterech lat.

Aferzyści przed sądem odpowiadali za oszustwa na szkodę banku

Przed Sądem Okręgowym w Przemyślu zakończyła się rozprawa przeciwko kilku oskarżonym o oszustwo na szkodę Banku Lwowskiego. Proces toczył się przez dwa tygodnie i obfitował w sensacyjne szczegóły.

Na ławie oskarżonych zasiadło 12 osób. W wyniku rozpra-

wy Sąd skazał dr. Izaaka Rehubna na dwa lata więzienia i 1000 zł. grzywny, adw. Barucha Freiere i mgr. Rösslera po roku więzienia, kupca Jakuba Dyma na 3 miesiące a Jana Sołtyśka dyrektora składnicy kótek rolniczych w Lesku na półtora roku za złożenie fałszywych zeznań.

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomijskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć pomimo, że był żonaty i kochał żonę. Przy współudziale bandy przestępców wprowadziła w życie plan rozłączenia małżonków.

Wysłała do Heleny Jarockiej list anonimowy, w którym donosiła jej, że mąż ją zdradza i będzie z przyjaciółką na balu maskowym w Reducie. Również i Roman Jarocki otrzymał list anonimowy, w którym donoszono mu, że żona ma przyjaciela i będzie z nim na balu w Reducie. Pomimo że nie wierzył, iż żona go zdradza, postanowił udać się na bal. Podobne postanowienie powzięła również Helena i małżonkowie ujrzeni się na balu: Jarocki był w towarzystwie jakiejś maski, króla wskazała mu, gdzie przebywa żona. Helena w towarzystwie jakiegoś jegomościa, który przedstawił się jej, jako autor listu anonimowego.

Helena tak się przejęła, że mąż przebywa w towarzystwie obcej kobiety, że upiła się do nieprzytomności. Stan jej wykorzystał nieznajomy, który wywiózł ją za miasto, uwieził w podmiejskiej willi, zmusił do napisania listu do męża, że ucieka z kochankiem za granicę, a następnie wywiózł do Argentyny i sprzedał do domu publicznego. Helena zdołała wyrwać się ze szponów swoich prześladowców i po wielu przygodach wróciła do Polski.

Jarockiego, który był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, usiłowała Bronka. Toteż gdy Helena po powrocie do Warszawy zajęła się, Jarocki wyrzucił ją. Pomimo to Bronka obawiała się, że Helena zabierze jej Jarockiego. Porozumiała się więc z członkinią bandy, Gustą, polecając jej usunąć Helenę. Gustą zażądała dziesięciu tysięcy złotych i poleciła Bronce wykraść Jarockiemu czek in blanco. Bronka uczyniła to, a gdy kradzież wyszła na jaw, rzuciła podejrzenie na sekretarza Jarockiego, Bartkowskiego, którego też zaraz wezwano do gabinetu Jarockiego, gdzie zasympali go pytaniami jacyś dwaj nieznajomi.

Bartkowski nie mógł pojąć, czego chcą od niego nieznajomi. Zerknął na dyrektora, pytając go wzrokiem: „O co tutaj właściwie idzie? Czego oni chcą ode mnie?”

— Naturalnie, ciągle mam przed oczyma podpis pana dyrektora — odparł Bogu ducha winny sekretarz.

— A więc pan dobrze zna ten podpis — pytał w dalszym ciągu agent.

Bartkowskiego aż poniosło. Co to za badania? Czego oni chcą od niego?

— Nie wiem, do czego pan zmierza, mój panie — odparł ostro. Stawia pan tak dziwne pytania, że nie mogę zrozumieć.

— Panie Bartkowsky, będzie pan łaskaw odpowiadać na wszystkie pytania, jakie zada panu ten pan — rzekł Jarocki.

Agent, który przesłuchiwał Bartkowskiego, wyjął wieczne pióro i podając je Bartkowskiemu oświadczył:

— Proszę łaskawie podpisać się nazwiskiem pana Jarockiego.

— Nie rozumiem, czego pan ode mnie żąda? — szeroko rozwarł oczy Bartkowski. — To jest już zbyt wiele panie dyrektorze — zwrócił się do Jarockiego. — Chciałbym właściwie wiedzieć o co tutaj idzie?

— Proszę złożyć podpis pana Jarockiego — ostro rzekł agent. — Jest to nam potrzebne do pewnej ekspertyzy.

— Ale ja nigdy nie podrabiam niczyich podpisów.

— To teraz pan to zrobi... — przeszył go przenikliwym spojrzeniem agent.

— Ale w jakim celu? — zaniepokoił się Bartkowski, przeczuwając coś złego.

— Już przecież panu powiedziałem w jakim celu. Niech pan zrobi to tak, jak gdyby pan Jarocki polecił panu podpisać coś za siebie.

Bartkowski wzruszył ramionami. Wziął pióro do ręki która lekko drżała i zaczął pisać, starając się podrobić podpis szefa.

Agent wziął następnie arkusz papieru z podpisem i przyjrzał mu się uważnie. Na jego twarzy zaraz pojawił się ironiczny uśmiech:

— Hm... A więc pan nie umie podrobić podpisu szefa?

Bartkowskiemu boleśnie skurczyło się serce: „Pogadają go o podrobieniu podpisu szefa? Czy to możliwe?”

— Czy zrobiłem coś podobnego, że ma pan prawo zadawać mi takie pytanie? — zapytał Bartkowski, który pod wpływem tej myśli lekko zbladł.

— Proszę odpowiedzieć, przecież zadałem panu pytanie — rzekł surowo agent. — Czy umie pan podrobić podpis szefa?

— Panie dyrektorze, — zwrócił się Bartkowski do Jarockiego — co się stało? Widzę, że tu zachodzi jakieś...

— Mój panie, proszę odpowiedzieć na pytanie...

— Nie mam co powiedzieć... panie dyrektorze, proszę mi powiedzieć...

Jarocki jednakże nie odpowiedział. Starł się przebić wzrokiem Bartkowskiego, myśląc jednocześnie:

„Ręka drżała gdy składał podpis... Zbladł. Tak, sprawa więc jest jasna...”

— Jak widzę, rzekł nagle agent — musimy grać z panem w otwarte karty. Proszę powiedzieć, w jaki sposób zrealizował pan wczoraj w Banku Europej-

skim czek na dziesięć tysięcy złotych? Czy zrealizował go pan sam, czy przekazał go pan komuś innemu?

Bartkowski zbladł śmiertelnie. Straszliwe oskarżenie (dopiero teraz pojął się, o co chodzi) wywarło na nim takie wrażenie, jak gdyby zdzielono go obuchem po głowie. Przez kilka chwil siedział jak skamieniały, nie mogąc wymówić słowa, a w końcu wykrzusił:

— Panowie... Czy żartujecie?... Nie realizowałem wczoraj żadnego czeku.

— Czy otrzymał pan wczoraj od szefa czek na osiem tysięcy pięćset złotych? — zawtał jeden z agentów.

— Tak.

— Czy zaraz pan go oddał?

— Tak, po jakichś pięciu minutach, gdy tylko czek wciągnąłem do ksiązek.

— Komu go pan wręczył?

— Prokurentowi firmy „Santos”.

— Która była godzina, gdy wręczał mu pan czek.

— Nie pamiętam, lecz przed pierwszą.

— Czy wręczył mu pan jeden czek?

— Nie rozumiem tego pytania, — zdziwił się Bartkowski — oczywiście, że jeden.

— Jest pan tego pewny?

— Naturalnie.

— Nie jest to tak naturalne, jak panu się zdaje. Pan dyrektor Jarocki dał panu przecież dwa czeki.

— Dwa czeki? — zapytał Bartkowski, szeroko rozwierając oczy. Panie dyrektorze, czy dał mi pan wczoraj dwa czeki dla firmy „Santos”?

Jarocki nie odpowiedział na pytanie Bartkowskiego. Obrzucał tylko spojrzeniami pełnymi podejrzliwości swojego sekretarza, który był bładny jak wapno.

— Tak pan dyrektor dał panu dwa czeki. Jeden wypieniony, a drugi in blanco. Pytam się pana, gdzie się podział czek in blanco?

— Nie otrzymałem czeku in blanco. Nie mam o niczym pojęcia.

— Panie Bartkowsky, — odezwał się Jarocki. — Gdy dawałem wczoraj panu czek dla firmy „Santos”, to przez pomyłkę wyrwałem jeszcze jeden blankiet z ksiąteczki czekowej, który widocznie przykleił się do czeku na osiem tysięcy pięćset złotych. Był to czek in blanco. Po niecałej pół godziny czek ten, który wystawiono na dziesięć tysięcy złotych, został zrealizowany w Banku Europejskim.

— Panie dyrektorze! — zawołał Bartkowski głosem pełnym rozpacz. Przysięgam na Boga, że o niczym nie mam pojęcia, że nie wręczył mi pan przez pomyłkę żadnego czeku in blanco.

— A więc pan się nie przyznaje? — zapytał jeden z agentów. — Może więc pan nam wyjaśni tę zagadkę — dodał zjadliwie. — Proszę, niech pan nam wyjaśni, w jaki sposób jest to możliwe, aby wykradzono z zamkniętej szuflady czek in blanco wówczas gdy pan dyrektor był w gabinecie i aby po pół godziny czek ten został zrealizowany na sumę dziesięciu tysięcy złotych. Jeśli potrafi pan rozwiązać tę zagadkę, to będzie pan wolny od wszelkich podejrzeń. Na razie na pana pada najcięższe podejrzenie.

(Dalszy ciąg jutro)

ZYGMENT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

— Ze mną już nie da rady... już mi pachnie mogiła... mówię przecież... I dlatego... powiem tylko parę słów... jeżeli zdążę... Będzie to moje wyznanie... może moja zemsta... przez pana...

— Wyznanie?

— Tak... tak... Nazywam się Wydra... Jestem wymanikiem... pańskiego stryja... Jerzego Chareckiego... i niejakiego Julicza... dwóch obskurnych bandytów... Polecił mi... zgładzić pana... zamordować... rozumie pan?

— Mnie zabić? — zawołał Piotr ze zdumieniem.

— Tak... dla jakichś pieniędzy... prawdopodobnie... Nie wiem wszystkiego... dokładnie... Miałem być... wykonawcą... nikczemnym... bo ja wszystko z nimi... i pieniądze fałszowałem... i wszystkie kanty robiłem...

W miarę, jak Wydra tak wyznawał swoją niegodziwość, głos mu słabł z minuty na minutę. Stawał się coraz cichszy, coraz bardziej drżący. Już tylko z wielkim trudem wydobywały mu się słowa z pobladłych warg.

— Płacili mi... płacili... bym zabił... — jęknął — dwadzieścia tysięcy złotych... Ach, kanalie...

Piotr z drżeniem słuchał tych wyznań przedśmiertnych Wydry. Zapytywał się sam, czy przypadkiem Wydra nie stracił zmysłów. Wydra widocznie to wyczuł. Zdołał bowiem jeszcze wyrzucić:

— Nie, nie... Mówię to... w pełnej świadomości...

Mam straszną przeszłość... przerażającą... Proszę mi... wybaczyć... wybaczyć... zdycham, jak pies... wyba...

Nieszczęsny nie zdołał już dokończyć. Długi

dreszcz przeszył jego ciało. Otworzył usta szeroko, jak by chcąc wydać ostatnie tchnienie. Oczy zasły mu mgłą... Głowa opadła bezwładnie...

Piotr Charecki, wylekły i drżący, nie mógł od razu się podnieść. Zastygł, przykuty trwogą i lękiem przed swym zmarłym niedoszłym mordercą.

— Straszliwa kara... — wyszeptał.

I usiłując ochłonąć z wrażenia, stopniowo podniósł się i potem powlókł się dalej... Ciężko dyszał, umierał z pragnienia, zatrzymywał się co parę kroków.

Wreszcie musiał się zatrzymać u kresu sił i energii. Już nie widział. Ciemne platy migotały mu przed oczyma. Dostał okropnego zawrotu głowy, poczem padł ciężko na ziemię, szepcząc gasnącym głosem:

— Mamusiu... Lusienko...

I stracił przytomność.

Hrabie Kolnosy tymczasem dni mijały w oczekiwaniu. W willi pana Mandyka nieustannie tylko była mowa o Piotrusiu.

— Cóż się właściwie stało z Józkiem? — zapytała nagle pewnego dnia Eugenia z niemalym zdziwieniem. — Słyszałam, że podobno już nie pracuje w banku?

— Nie, już od sześciu tygodni.

— Więc dlaczego nie pokazuje się tu od tego czasu? Co z nim się dzieje?

Franciszek Mandyk i jego ojciec zamienili znaczące spojrzenia.

— Czy nie czas już powiedzieć? — zapytał wreszcie pan Mandyk.

— Jak uważasz, tatusiu. Nie widzę w tym nic niewłaściwego. Przeciwnie, uważam że głębokie uczucie, jakie nas łączy z panią Charecką, budzi w nas nawet obowiązkiem dokładnego ujawnienia jej całej prawdy.

Te zagadkowe słowa zrodziły potajemny lęk w sercu pani Eugenii.

— Och, niechże pan mówi, niech pan mówi prędzej — prosiła, spoglądając na Franciszka błagalnie. I dodała:

— Niech pan nie przede mną nie ukrywa, co dotyczy Piotrusia, choćby to miało być najgorsze...

— Rzeczywiście mam na myśli syna pani — rzekł pan Mandyk — ale z góry pani może się uspokoić. Nie mamy złej wiadomości o nim.

— Przeciwnie nawet — zapewnił hrabia Kolnosy — list, który wczoraj otrzymałem, upoważnia mnie do największych nadziei. Pokażę pani ten list za chwilę. Chciałbym jednak przed tym jeszcze powiedzieć pani, choćby w kilku słowach jaką daleką ekspedycję zorganizowaliśmy, by ocalić życie syna pani.

Tu pseudo - hrabia pokrótce zawiadomił panią Charecką o wydarzeniach, które spowodowały konieczność wyjazdu Józka do Maroka.

— Więc nawet w tych odległych krajach mój nikczemny szwagier prześladowuje mojego syna swoją nienawiścią? — zawołała pani Eugenia, przerażona i oburzona.

— Niestety — westchnął Franciszek — żądza pieniędzy i nienasycona zachłanność uczyniła z Jerzego Chareckiego najpodlejszego zbrodniarza. Dochodzą do wniosku, że podejrzenia naszego biednego Jasia musiały być dobrze uzasadnione, skoro ośmielał się przypuszczać, iż to jego niegodziwy brat popełnił straszną zbrodnię zamordowania ojczyzna.

— Co? — zawołała pani Eugenia zdumiona — Jerzy Charecki byłby mordercą hrabiego Kastalskiego?

(Dalszy ciąg jutro)

1914 **TADEUSZ RYŚ** 1918

PRZEZ KREW: ŁZY

WSTRZASAJĄCA POWIEŚĆ
O WOJNIE, BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI



Karski udał się z grupą przemytników na linię frontu; w pociągu nastąpiła nagła rewizja. Jeden z żandarmów zbliżył się do Karskiego.

W pierwszej chwili doktor Karski zmieształ się. Po chwili uspokoił się jednak: wiedział, że nie ma ze sobą przemytu, i że jego dokumenty są w najlepszym porządku.

— Jak się pan nazywa? — zapytał go żandarm, przeglądając paszport.

— Duda. Jan Duda.

— Dokąd pan jedzie?

Doktor Karski wymienił jakieś małe miasteczko, dokąd kupił bilet.

— Po co pan tam jedzie?

— Do moich rodziców... Tam mieszkają... — odrzekł Karski, nie namyślając się długo.

— Wstać — padł po chwili rozkaz.

Karski wstał, żandarm go skrupulatnie zbadał, czy ma na sobie przemytu, po czym zabrał się do następnego pasażera.

Tymczasem wśród przemytników panika wzrastała coraz bardziej. Karski zauważył, że przemytnik, który dostał zaliczkę za doprowadzenie go do bezpiecznego punktu frontu, zniknął nagle: innych przemytników zrewidowano na miejscu. Tak więc żandarmi wyciągnęli z kąta otyłą chłopkę o nader szczupłej twarzy, która płakała i wrzeszczała w niebogłosy:

— Czego chcecie ode mnie?

— Pokaż, co masz tam pod sukienką... siłą chcieli zerwać z niej sukienkę, kpili z niej. — Twarz taka szczupła, a sama jesteś taka otyła...

— Puście mnie, jestem uczciwa kobieta...

— Oddaj sama, co masz pod sukienką... — grozili jej rewelwerem.

I mimo jej protestu i krzyków, wyciągnęli spod jej sukienki wielką sztukę mięsa oraz kawał sukna, którym kobieta była owinięta.

— To nie przemyt! — krzyczała zrozpaczona kobieta. — To dla moich dzieci... Głodują... Chcecie mi wszystko zabrać?

Żandarmi odepchnęli ją brutalnie i zabrał się do drugiej, trzeciej...

— Łajdacy! — rozległy się zagniewane, technące nienawistną głosem.

— Jak rozbójnicy, tak rozpanoszyli się na naszej ziemi... — zapłacał jeszcze za to...

— Przyjdzie dzień zapłaty.

— Zapłacać nam za wszystko...

— Żadne przestępstwo nie ujdzie im bezkarnie...

— Obyśmy już tego doczekali: trudno nie stracić cierpliwości, trudno już z nimi dłużej przebywać.

Żandarmi nie zwracali uwagi na złorzeczenia i kontynuowali swe dzieło rabunkowe.

— Hans — odezwał się jeden z nich, wskazując okiem na jakąś młodą kobietę. — Czy tę zabierzemy? Przyda nam się bardzo...

— O, tak, trzeba będzie ją bliżej zbadać.

I po rewizji rozkazali właśnie tej kobiecie:

— Wysiadać, idziesz z nami!

— Dokąd? — zapytała przerażona kobieta, jak gdyby przeczuwając, co ją oczekuje.

— Przekonasz się...

— Nie, nie chcę... Nie pójdę... — kureczowo uchwyciła się ławki, drzwi, ramy okna. — Puście mnie, nie pójdę...

— Powiadam ci, że pójdiesz... Hans, bierz ją...

— Zostawimy ją w polu...

— Oczywiście...

— Puście mnie, ratujcie mnie, ludzie, na pomoc...

— krzyczała nieszczęśliwa niewiasta ostatkiem sił.

Ale któż mógł pośpieszyć jej na pomoc, gdy wokół wszyscy byli otoczeni żandarmami, z karabinami i bagnetami...

— Łajdacy... — rozległy się wokół glosy.

— Świnie...

— Sadyści...

— Tak nie postępują ludzie...

Nieszczęśliwą kobietę wyciągnięto z wagonu, z pota dochodziły rozpaczliwie krzyki kobiety, zmagającej się z niemieckimi żandarmami, którzy dopuszczali się na niej gwałtu.

— Niech ich Bóg ukarze... Niech wszystkie gromy nieba padną na was — kłeli pasażerowie.

Żandarmi zabrali ze sobą kilkudziesięciu przemytników i przemytniczek, oraz Bogu ducha winnych pasażerów, którzy stawiali im opór. Rewizja została ukończona. Pociąg ruszył z miejsca.

Karski sądził, że dalszą drogę odbędzie już sam, że jego przemytnik został aresztowany. Jakże wielkie było jego zdumienie i radość, gdy po upływie niespełna dziesięciu minut zobaczył przy sobie przemytnika, który miał mu ułatwić przejście granicy.

— Sądziłem, że pana zabrali — odezwał się Karski.

— Nie wiele brakło, straciłem bardzo wiele. Ale wiem dobrze, jak można wykreść się od tych psów. Ach, Boże, co za czasy... Kiedy się to wreszcie skończy...

— A wie pan kiedy? — odrzekł Karski.

— No, kiedy?

— Kiedy Niemców szlag trafi.

— Czy doczekamy się tego?

Po północy przybyli do małego miasteczka w pobliżu frontu.

Była to ciemna, chłodna noc. Z dala dochodził szum aeroplanów. Raz po raz rozlegał się strzał, wybuch bomby albo granatu.

Byli już daleko poza miastem. Karski raz po raz pytał:

— Czy daleko jeszcze?

— Szczęście dopisało panu... — odrzekł przemytnik.

— W jaki sposób?

— Front przesunął się nieco dalej... Powinien pan przekroczyć tą rzeczkę i szlus... Czy umie pan pływać?

— Tak, ale jak daleko stąd do rzeczki? — zapytał doktor Karski i poczuł jak niespokojnie bije jego serce.

— Ze dwadzieścia minut drogi stąd. Prowadzi stąd prosta droga do rzeczki... Na drugiej stronie są Rosjanie... No żegnaj pana... Niech pan będzie spokojny, ale ostrożność nie zawadzi nigdy... Im bliżej rzeczki...

— Dobrze...

Przemytnik wrócił a Karski szedł przed siebie. Co chwila rozlegał się jakiś strzał, wybuch granatu... Padał na ziemię, pełzał długo... Wreszcie znalazł się przy rzeczce... Kilka chwil wahał się, ale po tym wszedł do wody...

Nagle wyskoczył i padł na ziemię: reflektor o wielkim napięciu rzucał światło na wszystkie strony... (Dalszy ciąg jutro).

Skladajcie ofiary na F. O. N.

„Pigularz“ -- bohaterem przestworzy W zwykłym samolocie sportowym przeleciał Pacyfik, Australię, Indie Holenderskie, Indie i Persję

W tych dniach na lotnisku paryskim le Bourget lądował zwykły samolot sportowy, z którego wysiadło dwóch młodych, opalonych mężczyzn. Jeden z nich powiedział, że nazywa się Henryk Martinet, jest z zawodu aptekarzem i przyleciał z Nowej Kaledonii. On też prowadził maszynę, a je go pasażerem był jego przyjaciel, Paweł Klein z Nowych Hebrydów.

Gdy na lotnisku dowiedziano się że ci dwaj młodzieńcy przelecieli w zwykłym samolocie sportowym Pacyfik, Australię, Indie Holenderskie, Indie, Persję i dotarli do Francji przez Indochiny, zebrał się wokół nich tłum ciekawych, którzy zasypali ich pytaniami.

Martinet nie dał się długo prosić i opowiedział o swoim niezwykłym locie, podczas którego przeżył wiele nieprawdopodobnych wprost przygód.

Z początku zaznaczył, że interresuje się lotnictwem dopiero od czterech lat. Miał dość robienia pigulek w aptece. Pociągała go nieznaną daleko i z tego względu założył aeroklub w nowej Kaledonii. Zaraz też członkowie klubu nabyli samolot i Martinetem po kilku lotach lotnictwo tak zawiadnęło, że postanowił zostać lotnikiem. Udał się więc do Francji, przeszedł odpowiednie wykształcenie i otrzymał dyplom lotnika, a po powrocie do Nowej Kaledonii nabył samolot sportowy i wolne chwile od za jeć spędzał „w powietrzu”.

Tego roku Martinet, który zamierzał spędzić urlop we Francji postanowił polecieć na swoim samolocie w strony ojczyzny. Przyjaciele odradzali mu mówiąc, że na swoim samolocie nie zdoła utrzymać się w powietrzu 102 godziny. Lecz Martinet us-

parł się. Był przekonany, że w czyn ten mu się uda i postanowił postawić na swoim. Zatelegraował przede wszystkim do swojego przyjaciela Kleina, prosząc go aby przybył do Sydney i sam ruszył w drogę, przelatując w ciągu 8 godzin Pacyfik, ten najzdradliwszy z oceanów, gdzie najmniejszy błąd w nawigacji grozi śmiercią.

Po 8 godzinach Martinet znalazł się w Bundaberg w Queensland, skąd doleciał do Sydney. W Sydney na pokład samolotu wsiadł Klein i obaj przyjaciele wyruszyli w dalszą drogę. Pierwszy etap lotu prowadził przez pustynię australijską. Nie była to łatwa rzecz. Mieli przelecieć 2000 kilometrów nad piaskami, nie posiadając dokładnych map, a przy tym na rozciągającej się pod nimi pustyni osady ludzkie znajdowały się w odległości 500 kilometrów od siebie. Mimo to dzielni młodzieńcy dotarli bez przygód do północnych brzegów Australii.

Nagle gdy znajdowali się już na krańcu pustyni, motor się za trzymał, Martinet stwierdził, że znajduje się na rozmiętym bagnistym terenie. Mimo to nie byłoby rady i należało lądować. Cudownym wprost zbiegiem okoliczności lądowanie obeszło się bez przygód.

Martinet stwierdził, że nastąpiło uszkodzenie w zbiorniku z benzyną i że cały zapas wyciekł. Martinet był zrozpaczony. Skąd tu na tym głuchym pustkowiu wziąć benzynę i jak dostać się do najbliższego osiedla? Zaraz jednak przybyła mu pomoc. Tuż obok miejsca, w którym lądował, przejechało auto — cysterka, które po raz pierwszy od grudnia udawało się do jakiegoś posterunku, odciętego od

świata wskutek deszczów, aby do starczył tam nowego zapasu benzyny. Uszkodzenie więc naprawiono i Martinet zaopatrzony w zapas benzyny, ruszył w dalszą drogę. Gdy młodzieńcy znajdowali się nad wyspami Indii Holenderskich znów nastąpiło drobne uszkodzenie w motorze i Martinet musiał lądować na plaży w rozmiętym piasku. Podczas lądowania śmigło jednakże zostało tak poważnie uszkodzone, że nie można było z niego korzystać.

Inny pilot załadowałby samolot na statek i odbyłby dalszą drogę morzem. Martinet jednakże ani myślał o tym. Zatelegraował do aeroklubu w Saigonie, prosząc o przysłanie nowego śmigła i po 20 dniach upragnione śmigło przyszło pocztą. Lecz jak tylko Martinet po zmianie śmigła wzbił się w powietrze, w motorze znów zaczęło szwankować. Opuścił się więc na ziemię, prowizorycznie zreperował uszkodzenie i doleciał do Batawii gdzie zamienił uszkodzone części.

Dalszy etap lotu prowadził przez dżunglę Sumatry, która jest jeszcze groźniejsza dla lotnika niż ocean. Musi się bowiem lecieć nad niedostępnymi bagnami i w razie przymusowego lądowania żadna pomoc nie może dotrzeć do rozbitków, zdanych na łaskę groźnych gadów, i zwierząt dżungli.

Martinet na szczęście nie był zmuszony do lądowania w dżungli i już bez żadnych przygód dotarł do Francji.

Na zakończenie zakomunikował zebrany na lotnisku w le Bourget, którzy słuchali go z zapałem, że tak zasmakował w podróżach powietrznych, iż nie zamierza wracać do Nowej Kaledonii statkiem. Postanowił zdobyć we Francji nowy samolot, aby w nim odbyć podróż powrotną.

DINOL — DONT

zeczywiście najlepsza PASTA do ZĘBÓW

Zdrój żywiecki — piwo dla znawców

Echa uroczystości poświęcenia sztandaru

W ubiegłą niedzielę, dn. 21 maja br. odbyła się w Piotrkowie Tryb. podniosła uroczystość poświęcenia sztandaru piotrkwoskiego oddziału Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski.

Założony w 1933 r. oddział Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski w Piotrkowie, skupił w szeregach swych kombatantów — Żydów z całego powiatu, a rozwijając ożywiając działalność przyczynia się znakomicie na swym odcinku pracy do popularyzowania wśród ludności żydowskiej zadań państwowotwórczych i pogłębienia poczucia obywatelskiego. To też niedzielne uroczystości, w których spontanicznie wzięły udział nieprzebrane tłumy i cała prawie miejscowa ludność żydowska, daleko wykroczyły poza ramy uroczystości organizacyjnej, — stając się wielkim świętem całego tutejszego społeczeństwa i symbolem zrozumienia celów i idei Związku przez miejscową ludność żydowską.

Uroczystości rozpoczęły się o godz. 9.45, gdy przy dźwiękach orkiestry piotrkwoski Oddział Z.Z.U.W. o N.P. udał się wraz z pocztami sztandarowymi oddziałów warszawskiego i łódzkiego przed Płytę Nieznanego Żołnierza. Tu w obecności przedstawicieli władz, pocztów sztandarowych Zw. Obr. O., oddziału wojska i niezliczonych tłumów publiczności, Prezes Oddziału Związku — inżynier J. Szpilfogel wraz z członkami Zarządu Zw. — adv. M. Försterem i dr. A. Abramowiczem złożyli wieniec.

Sam akt poświęcenia odbył się w miejscowej synagodze, odświętnie udekorowanej i przepełnionej tłumami. Po uroczystym nabożeństwie żałobnym za duszę śp. Marszałka Józefa Piłsudskiego i Żydów piotrkwoskich, poległych w obronie Ojczyzny, miejscowy rabin — Lau wygłosił w języku polskim podniosłe kazanie. Następnie

Wiceprezes Zarządu Głównego Związku Z.U.W. o N. P. — kpt. Dymitr Lachowski poświęcił kilka słów o idei Związku, kończąc swe przemówienie wzniesieniem okrzyku na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, — Prezydenta Rzeczypospolitej i Naczelnego Wodza — Marszałka Smigłego-Rydzia; okrzyk ten został podchwycony przez zebrane tłumy i z entuzjazmem kilkakrotnie powtórzony.

Po odegraniu hymnu narodowego, ojciec chrzestny sztandaru — p. adv. Stanisław Silbersztejn wręczył sztandar oddziału Z.Z.U.W. o N.P. Dowódcy miejscowego pułku, pułkownikowi dypl. Adamowi Switalskiemu, który po podkreśleniu w kilku żołnierskich słowach wartości i znaczenia sztandaru wręczył takowy Prezesowi Oddziału Związku inż. J. Szpilfogelowi. Skolei odbyło się wbijanie gwoździ w drzewce sztandaru i wpisywanie do księgi pamiątkowej przez przedstawicieli władz i społeczeństwa.

Oficjalną część uroczystości niedzielnej zakończyła defilada Oddziału Związku, prowadzoną przez wiceprezesa oddziału dr. Natana Steinberga, z rozwiniętym już sztandarem, którą przyjął ptk. dypl. Switalski w otoczeniu sztabu i przedstawicieli innych władz.

Uroczystość zarówno w czasie złożenia wienca, jak i poświęcenia sztandaru zaszczytliwi swą obecnością: d-ca miejscowego pułku ptk. dypl. Adam Switalski, Prezes Sądu Okręgowego w Piotrkowie — H. Angiewicz, wicestarosta St. Tarnawski, prezes Zw. O. O. kpt. Gronczyński, prezes Franciszek Gielniewski, przedstawiciele Zarządu Miejskiego, Gm. Wyznaniowej Żydowskiej, organizacji, cechów i t. p.

W związku z powyższą uroczystością Zarząd Oddziału Zw. Żyd. U. W. o N. P. w Piotrkowie złożył na FON kwotę 150 zł.

Ze zjazdu kierowników OTO i KR

Wzorem lat ubiegłych Łódzka Izba Rolnicza w dniu 22-go maja rb. zwołała zjazd prezesów i kierowników Okręgowych Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych z terenu woj. łódzkiego. Zjazd, w którym po raz pierwszy wzięli udział przedstawiciele nowoprzyłączonych do woj. łódzkiego powiatów, otworzył i przewodniczył prezes Izby, poseł Jan Piotrowski.

Zjazd został zwołany w celu przedyskutowania zagadnienia wzmocnienia produkcji rolniczej w zależności od warunków przyrodniczych i ekonomicznych w poszczególnych powiatach.

W dziale produkcji roślinnej szczególnie ważną stała się intensyfikacja takich upraw, jak rzepak i rzepiku, łubinu słod-

kiego, wszelkich warzyw, ziemniaków etc., a to zarówno przez powiększenie arealu obsiewu, jak i ulepszenie samej techniki i pielęgnacji.

Niezbędne staje się również wydatniejsze zaopatrzenie rolnictwa w siewniki i inne maszyny, wzmoczenie produkcji nasion i powszechne zwalczanie chwastów.

W dziale produkcji zwierzęcej zebrani zwracali uwagę na konieczność rozpowszechnienia racjonalnych sposobów żywienia, na czym, jak wiadomo, polega chów zwierząt. Żywnienie to winno być oparte przede wszystkim na paszach wyprodukowanych w samym gospodarstwie i tam przechowywanych; ogromnego znaczenia na-

Tyfus panuje w Woli Krzysztopor.

W Woli Krzysztoporskiej koło Piotrkowa szerzą się wypadki zachorowań na dur brzuszny (tyfus). Liczba dotkniętych od kilku dni wzrasta. Cztery osoby zostały wywiezione na oddziały dla zakaźnie chorych w szpitalach piotrkwoskich. Jeden wypadek był śmiertelny.

Chorobami dotknięte są osoby w średnim wieku. Zachorowało również jedno dziecko w wieku szkolnym. Ludność miejscową ogarnęła psychoza lęku. Dowodem tego jest, iż robotnicy i dzieci mają zabronione przechodzić do pracy i do szkoły przez prywatne podwórza miejscowych właścicieli w obawie aby nie roznosili zarazków.

Na marginesie tego stanu rzeczy warto podkreślić, że profilaktyka higieniczna w Woli Krzysztoporskiej nie jest należyście dopilnowana. To jest fakt, który stwierdzić może nawet laik z całą odpowiedzialnością za publiczne wypowiedzi w tym przedmiocie. Dowodem tego jest choćby to, że studnie z których ludność czerpie wodę urągają

w swym urządzeniu przepisowym wymaganiom. Są odkryte — wpada do ich wnętrza kurz, brud i różnego rodzaju lotne nieczystości (słoma, liście, papierki itp.) W dodatku studnie te znajdują się przy ruchliwej szosie. Gdy jadą autobusy, tak-sówki, a nawet wozy — podnoszą się z jezdni tumany kurzu i wpadają wprost do otwartych czerpań i niezakrytych czterien.

Otoczenie studni również pozostawia wiele do życzenia: wokoło kałuże gnojówek, cuchnącego błota, brak podstawek na wiadra czerpalne. Wiadro wprost z błota wędruje do studni — a kto zagwarantuje, że w cuchnącym błoku, gdzie stają także podeszwami obuwia, nie ma zarazków?

Studnie w Woli Krzysztoporskiej winny być w lepszym stanie sanitarnym. I to zaraz, bezwzględnie. Nie wolno z przymusowym zarządzeniem czekać, aż szerzący się tyfus obejmie całą ludność miejscową i pół wsi wydusi..! —zp.

Samobójstwo właścicielki willi pod Piotrkowem

W dniu 23 bm o godz. 9.30 Borysowa Karolina lat 50 właścicielka willi we Włodzimierzowie, gm. Łęczno w mieszkaniu własnym pozbawiła się życia wystrzałem rewolweru w gło-

wę. Borysowa od dłuższego czasu cierpiała na rozstrój nerwowy.

Z żałobnej karty

Onegdaj zmarła wskutek długiej choroby żona p. Wojewody łódzkiego śp. Julia Józewska. Pogrzeb odbył się w Warszawie we środę przy udziale licznie obecnych krewnych, znajomych i delegacjach, którzy oddali ostatnią posługę zmarłej: — Cześć jej pamięci.

Zjazd delegatów Z.O.R. w Radomsku

W niedzielę obradował w Radomsku zjazd delegatów kół okręgu łódzkiego Związku Oficerów Rezerwy. W jeździe wzięli również udział gen. Roman Górecki, witany owacyjnie przez oficerów rezerwy oraz niezliczone tłumy ludności Radomska i okolicznych wsi.

Zjazd uchwalił szereg rezolucyj które wyrażają umiłowanie ojczyzny o oświadczają, że oficerowie rezerwy oczekują z pełną gotowością rozkazu: Maszerować!

KINO **CZARY** Dziś Wspaniały film re-
TEATR prezentacyjny
polskiej produkcji — arcydzieło 1939 roku, według głośniejszej powieści T. Dołęgi-Mostowicza p. t.

Dr. MUREK

W roli tytułowej Fr. BRODNIEWICZ jako 5-krotne wcielenie Dr. Murka w różnych etapach jego życia
W rolach głównych: Ina Benita, J. Andrzejewska, Nora Ney, L. Wysocka, J. Stępowski, Zelwerowicz, Cwiklińska, Sielański

Popoł. o godz. 3. Cyganka
Początek codziennie o g. 5 w święta o g. 3. Ceny zwykłe.

Reduta w Piotrkowie

Zespół Artystów teatru Ziemi Centralno - Wschodniej dawną Reduta przyjeżdża do Piotrkowa w dniu 29 maja br. i w sali im. Kilińskiego o godzinie 20.30 wystawi sztukę pt. „Zakochana” — Komedia w 3-aktach Jerzego Porto de Riche'a w przekładzie Zofii Jachimeckiej. Komedia ta grała jest obecnie z wielkim powodzeniem w teatrze „Malickiej” w Warszawie.

Reżyseria: Henryk Szletyński
Dekoracje Iwo Gall. Udział biorą: Daniewicz, Lubicz, Lisowska, Marsówna, Orzechowski, Sarnecka, Zielińska. Kierownictwo artystyczne: Zielińska i Orzechowski. Kierownictwo administracyjne: Bąbolska i Lubicz-Lissowski.

Bilety wcześniej do nabycia w Pijalni Mleka „Zdrowie” ul. Słowackiego 6.

Dziś w Czarach

Rozmawiamy z doktorem Murkiem... Franciszek Brodniewicz o nowym filmie polskim. Jeśli prawdą jest, że każdy artysta ma „swoją” rolę, rola która go wstawia, którą najlepiej czuje i najlepiej odtwarza — to bezwątpienia rolę taką jest w karierze Franciszka Brodniewicza — Doktor Murek.

Zebranie O. S. P.

Zarząd O. S. P. podaje do wiadomości, że Walne Zebranie mające się odbyć w dniu 21 bm. zostało przesunięte na dzień 11 czerwca 1939 roku godz. 15 w pierwszym terminie a o 15.30 w drugim terminie. Porządek dzienny pozostaje bez zmiany.

Obwieszczenie O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Piotrkowie i rew. Grzegorz Jellaczyc mający kancelarię w Piotrkowie ul. Legionów Nr. 8 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 15 czerwca 1939 r. o godzinie 14 w Bogusławicach odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Teodora Kozłowskiego składających się z 3 świąt, 3 jałówek i knura oszacowanych na łączną sumę zł 1050.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.
Komornik Grzegorz Jellaczyc.

Nie szcędź ofiar na ścigacz!

<p>Kino-Teatr „AS” w Piotrkowie pl. Niepodległości nr. 2.</p>	<p>Najwspanialszy dramat bohaterstwa, miłości i poświęcenia pod tytułem Burza nad Bengali Brawurowa szarża lansjerów bengalskich. Miłość w ogniu kul. W r. gł. Rochelle Hudson, R. Cramwell, P. Knowless Popoł. o godz. 3. „Paryż w ogniu” Początek o godz. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł.</p>	<p>Kino - Teatr ROMA w Piotrkowie Al. Maja 11.</p>	<p>Monumentalny dramat sensacyjno-erotyczny! Film o niecodziennej emocji. Fascynująca treść Czarująca piosenki. Aktualny temat w arcydziele pt. Niewolnica Szanghaju W rolach głównych: W. Inkiszinow, L. Jouvet, oraz czarująca Christl Mardeyn. Popołudniówka o godz. 3 „Zamknięty świat” Początek punktualnie o godz. 7.15 i 9.0</p>
--	---	---	--

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3. CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz